



# Od Administracji

*Administracja Pochodni Serafickiej przestała wszystkim P. T. Czytelnikom, w zeszycie grudniowym czek, dla wyrównania prenumeraty. Jeżeli kto czeku nie otrzymał raczy nabyć sam czek w urzędzie pocztowym i na nim wypisać numer czeku Pochodni 407.634 Kraków. Pochodnia Seraficka. Niech każdy pamięta na znane przysłowie: Dwa razy daje, kto prędko daje.*

---

## TREŚĆ ZESZYTU.

List Jego Eminencji Sekretarza Stanu — 700-lecie śmierci św. Antoniego i pielgrzymka do Padwy — Trylogja franciszkańska — Dar Tercjarzy polskich dla św. Antoniego — Patronka miesięczna — Moc III-go Zakonu do odnowienia dusz — Żywoć św. Franciszka — Żywoć św. Antoniego Padewskiego — Podziękowania i prośby — Idzie Pan Jezus... — Gawęda Ojca Kapistrana — Kronika — Kronika misyjna — Lilja św. Antoniego (powieść).

---

## OFIARY ZŁOŻYLI:

NA FUNDUSZ PRASOWY Poch. Seraf. Płock: Ks. Prałat Modzelewski 2 zł.

NA MISJE FRANCISZK.: Hanaczów: Członk. Krucjaty 47 — Składka 14. Kalisz: Kółko misyjne Kongr. Kaliskiej 179. Indura Klimaszewska 2; Jasło: SS. III Zakonu 25; Koźmin: Misiakowa 2; Kraków: Wolsanowa 10; Gronkiewicz 5, witanowska 5, Okarmus 2, Głowacka 1, Szukówna 5, Misiazkówna 1, Bartczakówna 3, Kantor 2, Marmurarczyk 2, Jasińska 2, Myśliwiec 2, Oskwarek 3, Bartosik 10, Pietras 3, Binkowska 10, NN. 25, NN. 6, Stowarzyszenie Misyjne SS. 20, z przedstawienia 27:57. Składka 82. Warszawa Org. 1; Wilno, Klimaszewska 5; Kraków B. Rusz 4.

NA BEATYF. CZCIG. O. RAFAŁA CHYLŃSKIEGO FRANC. Kraków: Kroeblowa 5, Bajtasówna 5 z prośbą; Koźmin Misiakowa 5, Lwów Kurkiewicz 6, Wasilkowska 5 z podzięk. Warszawa: N. N. 2 N. N. 5 z prośbą o zdrowie dla córki. N. N. 2 z prośbą o zdrowie dla Piotra. N. N. 2 z prośbą o zdrowie N. N. 1:50 z prośbą o zdrowie N. N. 10 z prośbą o zdrowie dla Jana. N. N. 5 z podziękowaniem. Czempin Olincirakowa 5. Różanystok Zelnio 2 z podzięk.

**Wszystkim P. T. Ofiarodawcom „Bóg zapłać”!**

# POCHODNIA SERAFICKA

Organ Trzec. Zakonu i Stow. Franc. Krucjaty Misyjnej.

*List Jego Eminencji Sekretarza Stanu do przewodniczącego Komitetu obchodu 700 rocznicy śmierci św. Antoniego w Padwie.*

Watykan 26 grudnia 1930.

## *Jaśnie Wielmożny Panie!*

Chętnie powiadomiłem Ojca św. o tem wszystkim, o czem mi Pan w swoim liście doniósł a mianowicie, że dwa zespoły obywateli Padewskich, które utworzyły się dla obchodu 700 rocznicy śmierci Cudotwórcy padewskiego wspólnymi siłami dążą do godnego obchodu uroczystości.

Ojciec św. wielce Wam to pochwała, i jest przekonany, że te uroczystości przeprowadzone zgodnie przez rządców miasta, przez lud chrześcijański i przez duchowieństwo tak świeckie jak zakonne przedewszystkiem zaś przez tych, którzy chlubią się Tą Ozdobą świętości jako swojej rodziny franciszkańskiej członkiem odbędą się w najlepszym porządku.

Nadto spodziewa się Ojciec św., że przykład cnót, Tego sławnego ucznia św. Patrjarchy z Assyżu na kazaniach i odczytach przedstawiony i Jego potężne wstawienictwo modlitwami publicznymi zjednane, wielce przyczynią się do duchownego postępu tych, którzy w uroczystościach wezmą udział.

Do osiągnięcia tego zachęca was Ojciec św. i prosi Boga, aby miasto wasze, które czynami swojemi uczył św. Antoni przodowało w oddaniu czci temu Świętemu w ciągu tego roku jubileuszowego.

Tymczasem jako zadatek łask Bożych, jako świadek szczególniejszej życzliwości Ojca św. niech będzie Błogostawienstwo Apostolskie, które Jego Świątobliwość najmiłośliwiej udziela: tobie, poszczególnym członkom obydwu zespołów i tym wszystkim, którzy w rozpoczętych pracach udział wezmą.

E. Kard. Pacelli.

## 700-lecie śmierci św. Antoniego i pielgrzymka do Padwy

W obecnym roku 1931 obchodzi cały świat chrześcijański 700-lecie śmierci i kanonizacji zarazem, jednego z największych świętych, św. Antoniego Padewskiego. Największy ten syn duchowy św. Franciszka z Assyżu, przepiękna perła jego Zakonu, misjonarz na miarę apostołską, niestrudzony orędownik biednych i uciśnionych, cieszy się od początku nadzwyczajną czcią w Kościele, tak, że pod tym względem, wyjąwszy kult N. Marii Panny, nie ma sobie równych wśród świętych. Nawet wśród tych, których nie interesują sprawy religijne, znaną jest jego postać, opromieniona nimbem anielskiej czystości i samarytańskiej miłości bliźniego. Wielki jałmużnik za życia, dziś jeszcze po siedmiu wiekach święty ten, za pośrednictwem swoich miłosiernych czcicieli ociera łzy z oczu tysięcy nieszczęśliwych. Dość wspomnieć, bardzo po całym świecie rozpowszechnioną instytucję pod nazwą »Chleba św. Antoniego«. Największe uroczystości jubileuszowe odbywać się będą w Padwie, w mieście, w którym pod kopułą jednej z najwspanialszych świątyń świata spoczywają jego ziemskie szczątki. Katolicka Polska — możemy to powiedzieć bez przesady — należy do najgorętszych św. Antoniego czcicieli. Niema w kraju naszym kościółka, gdzieby nie było przynajmniej posągów lub obrazu tego świętego. W lno tedy mieć nadzieję, że katolickie społeczeństwo nasze da w roku jubileuszowym szczególny wyraz swojej czci dla wielkiego jałmużnika. — Tymczasem możemy podzielić się z Czczicielami św. Antoniego miłą wiadomością, że na zebraniu prowincjałów wszystkich zakonów franciszkańskich w Polsce, odbytem w Krakowie we wrześniu ub. r., powstał projekt zorganizowania z okazji rzadkiego Jubileuszu Narodowej Pielgrzymki Polskiej na grób św. Antoniego w Padwie. Protektorat nad pielgrzymką raczył objąć J. E. Prymas

Polski, X. Kard. Dr. August Hlond. Na czele Komitetu Organizacyjnego stanął z uchwały OO. Prowincjałów O. Rajner Gościński, sekretarz zakonu OO. Franciszkanów w Polsce. Siedziba Komitetu Organizacyjnego mieści się we Lwowie w klasztorze OO. Franciszkanów (Franciszkańska 1), dokąd też zwracać się należy we wszystkich sprawach związanych z pielgrzymką. Prace Komitetu posunęły się tak daleko, że możemy już podać szczegółowe warunki Pielgrzymki. Pielgrzymka wyruszy z Krakowa na Wiedeń dnia 16 sierpnia b. r. a wróci w nocy 3 września do Krakowa i tu się rozwiązuje. Ponieważ P. T. Uczestnicy zechcą skorzystać z pobytu we Włoszech, aby poznać bliżej ten kraj osobliwy i jego wielkie pamiątki, Pielgrzymka zwiedzi prócz Padwy także Wenecję, Florencję, Asyż i Rzym, w którym zabawi 5 dni. Zwiedzi się naturalnie wszystko, co godne zobaczenia, a w Rzymie uzyskamy nadto audjencję u Ojca świętego. Pielgrzymkę poprowadzi jeden z naszych Arcypasterzy. Komitet Organizacyjny zapewni Pielgrzymom stałą opiekę lekarską. — Koszta pielgrzymki: dla podróżujących 3 klasą 700 zł., dla podróżujących w 2 kl. 1000 zł. W sumie tej zawarte są wszystkie koszta, więc: przejazd pociągami posp. hotele, wyżywienie w drodze i na postojach, przewóz bagażów, przewodnicy, przejazd autobusami, bilety do muzeów, katakumb etc. — Każdy z Uczestników Pielgrzymki zechce: 1) zgłosić się na listę uczestników, podając imię z nazwiskiem, klasę podróży oraz dokładny adres; zgłoszenia wysyłać należy pod adresem: N. Pielgrz. P. do Padwy, Lwów Franciszkańska 1, a to do dnia 15 kwietnia, gdyż do tego czasu Komitet Organ. musi mieć ogólny pogląd co do liczby uczestników Pielgrzymki. 2) nadesłać należy podaną wyżej sumę pieniężną na koszta Pielgrzymki, co można skutecznie albo zapomocą zwykłego przekazu pocztowego albo blankietem P. K. O. pod adresem: Nr. 213.647 O. Rajner Gościński Org. Pielgrzymki do Padwy Lwów: należytość za Pielgrzymkę przesłać należy najpóźniej do dnia 5 lipca. Komitet Org. poczyni starania

o zniżki paszportowe i wizowe. Jednakże dziś nie może jeszcze zapewnić, czy te ulgi dojdą do skutku. Dalsze szczegóły podane będą w swoim czasie w pismach.

Za Komitet Organizacyjny  
(—) *O. Rajner Gościński.*

## Dar Tercjarzy polskich dla św. Antoniego.

(prośba o składkę.)

Na zebraniu Prowincjałów wszystkich zakonów franciszkańskich w Polsce powstał także projekt sprawienia prezentu św. Antoniemu w Padwie z okazji Jego Jubileuszu. Projekt ten oddano do zrealizowania organizatorowi Pielgrzymki polskiej do Padwy. Po porozumieniu się z zarządem bazyliki padewskiej postanowiła organizacja Pielgrzymki sprawić wielki, artystyczny dywan dla ołtarza św. Antoniego w Padwie. Dywan ten w rozmiarach 6×3 i pół metra wykonany w rodzaju »Polonia«, sporządzi firma Szczerbiński w Warszawie za cenę 4.300 zł. Tło dywanu stanowi czerwień polska, ozdobiona wieńcami kwiatów naszych pól. Na czterech rogach znajdują się cztery herby głównych miast Polski: Warszawy, Krakowa, Lwowa, Poznania, a w środku większych rozmiarów Orzeł Biały. Przez pole dywanu biegnie w półkołu biały napis: Tercjarze Polski św. Antoniemu — 1231—1931. Wobec tego, że dywan ma być podarunkiem Tercjarzy polskich, prosi się najuprzejmiej wszystkich WW. XX. i OO. Dyrektorów, aby w obrębie podległych im Zgromadzeń tercjarskich zorganizowali składkę na pokrycie kosztów dywanu, które — jak widzieliśmy — są dość duże. Niech jednak każdy tercjarz złoży kilkanaście lub kilka przynajmniej groszy, a koszta będą pokryte. Ofiary przesyłać należy przekazem pod adresem: Pielgrzymka Lwów Klasztor OO. Franciszkanów lub przez P. K. O. pod adresem: O. Rajner Gościński Org. pielgrzymki do Padwy Konto czekowe Nr. 213,647. — Ofiary na dywan złożone przez poszczególne

Zgromadzenia Tercjarskie umieszczone będą we wszystkich pismach tercjarskich. Ze względu na to, że do 30 lipca b. r. dywan musi być zapłacony, prosi się o pośpiech w nadsyłaniu ofiar. Dywan zabierze ze sobą narodowa Pielgrzymka Polska do Padwy, w której niewątpliwie znajdzie się wielu Tercjarzy. Po przybyciu do Padwy wyłoni się z pośród Tercjarzy uczestniczących w Pielgrzymce delegację, która wręczy dywan zarządowi bazyliki padewskiej.

## PATRONKA MIESIĘCZNA

Błogosławiona Aniela z Foligno wdowa  
Tercjarka zakonu św. Franciszka Seraf.

Błogosławiona Aniela, córka bardzo zacnych i za-  
możnych rodziców, przyszła na świat 1248 r. we wło-  
skim mieście Foligno.

Lata jej dziecięce, młodość i kilkoletni okres życia  
po zawarciu ślubów małżeńskich, nie zapowiadały wcale,  
że Aniela zostanie kiedyś przez Kościół św. wyniesiona  
na ołtarze.

Oddana całkiem rozrywkom i uciechom świata,  
używała w całej pełni ziemskiego szczęścia; nie wiele  
myśląc o P. Bogu i o zbawieniu swej duszy.

Po kilku latach pożycia małżeńskiego zaczęły się  
nagle gromadzić czarne chmury na horyzoncie życia —  
tak szczęśliwej dotąd Anieli — i grom po gromie go-  
dził w najczulszą stronę jej serca.

W krótkim przeciągu czasu — nieubłagana śmierć  
zabrała jej matkę, męża i kilkoro dzieci, które nad ży-  
cie kochała. Biedna Aniela została sama na świecie  
z sercem rozdartem nieopisanym bólem... Ale w sercu  
tem tliły się iskierki wiary, nadziei i miłości Bożej.  
Znikomość szczęścia ziemskiego zbudziła w duszy Anieli  
pragnienie szukania pociechy w Bogu i zbierania za-  
sług na wieczność,

Nie miała na razie jednak dość męstwa, by wyrzec się całkiem uciech światowych i chciała pogodzić pobożność z płochemi zabawami. Lekkomysłność jej doprowadziła do tego, (jak sama w pamiętnikach zeznaje) że dobrowolnie zataiła grzech ciężki w spowiedzi św. i potem świętokradztwie popełniła drugie przystępując do Komunii św. P. Bóg chcąc w nieskończonem Swem miłosierdziu ratować tę duszę, którą pragnął do wysokiej doprowadzić doskonałości, sprawił, że straszne wyrzuty sumienia nie dawały teraz Anieli pokoju ani w dzień ani w nocy. Pod wpływem szczególnej łaski Bożej poznała wielkość swej winy, czarną niewdzięczność, jaką odpłaciła P. Bogu za łaski, jakich jej dotąd udzielał i niebezpieczeństwo, na jakie naraziła swą duszę. Postanowienie zupełnej odmiany życia było teraz u niej niezłomne.

Pewnej nocy, gdy zalana łzami najżywszej skruchy błagała P. Boga o miłosierdzie i wzywała pośrednictwa św. Franciszka Serafińskiego, by jej wyjednał łaskę szczerej, dobrej spowiedzi, ukazał się jej św. Patriarcha i słodko powiedział: „Córko moja, gdybyś była dawniej o to prosiła, byłabyś dawniej otrzymała łaskę, której ci P. Bóg teraz udziela!”

Głęboko wzruszona, udała się Aniela rano do kościoła św. Franciszka i przejęta najdoskonalszą skruchą, odprawiła szczerą spowiedź św. z całego życia przed świątobliwym i światłym kapłanem zakonu Braci Mniejszych.

Tym razem zwycięstwo łaski było zupełne. Aniela zerwała stanowczo ze światem, znaczny majątek rozdała na ubogich, wstąpiła do III zakonu św. Franciszka — pierwsza w rodzinnem mieście — i zaczęła czynić ogromne postępy na drodze doskonałości. Oddad, aż do śmierci usługiwała biednym, pielęgnowała chorych,

\* Żywoty SS. Pańskich O. Prokopa.



opatrywała rany trędowatych i wiodła życie nadzwyczaj umartwione.

Wiele pobożnych niewiast w Foligno poszło za przykładem Anieli i poddało się pod jej duchowe kierownictwo. Podobnie jak Aniela — znaczne sumy poświęcały na ubogich, pielęgnując ich w chorobie, to też biedni w Foligno mieli na długi czas zapewnioną opiekę i wsparcie.

Niedługo po wstąpieniu do III zakonu udała się Aniela do Assyża, dla uczczenia zwłok św. O. Franciszka, za którego wstawiennictwem tyle łask odebrała.

Przez tydzień udzielał jej tutaj Pan Jezus nadzwyczajnych pociech wewnętrznych, wśród których otrzymała z nieba ostrzeżenie, że tylko ta dusza wielką chwałą i nagrodą cieszy się w niebie, która na ziemi znosi cicho i z poddaniem się Woli Bożej wielkie cierpienia, przeciwności i krzyże.

Bł. Aniela ochotnem sercem ofiarowała się na wszelkie doświadczenia, by tylko Boga oglądać na wieki. Od tej chwili nie było rodzaju pokus, opuszczenia, ciemności, oschłości, niepokoju duszy i cierpienia ciała, któreby Anieli nie wystawiały na próbę. Św. Salezy czytając Żywot Bł. Anieli, podziwiał jej męstwo i cierpliwość wśród udręczeń wszelkiego rodzaju.

Szkołą, w której Bł. Aniela nauczyła się cierpieć była Męka Pańska i Bolesci Matki Najświętszej. Często prosiła Matkę Najśw. i św. Jana Ewangelistę o łaskę, by mogła tak odczuwać bóle Zbawiciela wśród Jego Męki, jak Oni je odczuwali u stóp krzyża.

Modlitwa jej została wystuchana. Zatapiała się w rozważaniu Męki Zbawiciela z uczuciem takiej boleści, że siły ją opuszczały i dostawała wysokiej gorączki. Z tego powodu usuwano z przed jej oczu obrazy Męki Pańskiej, gdyż widok ich przyprawiał ją o chorobę.

Pan Jezus cierpiący często się jej ukazywał. Raz

nawet w czasie takiego widzenia polecił jej Pan Jezus przyłożyć usta do Rany Swego Boku i napoił ją Krwią Przenajświętszą. Odtąd gorącym pragnieniem Anieli było: przelać wszystką krew za Boskiego Zbawcę.

Przeżywszy lat 61, pełna cnót i zasług, przepowiedziawszy dzień swej śmierci, zasnęła w Panu 1309 r. Ciało jej spoczywa w kościele OO. Franciszkanów w Foligno i dotąd cudami słynące, czczone jest przez wiernych z wielką pobożnością. Cześć oddawaną Bł. Anieli zatwierdził najpierw Papież Innocenty XI pozwalając, by Msze św. o niej odprawiano 30 marca, a następnie Ojciec św. Klemens XI ogłosił ją „Błogosławioną”. Obecnie święto Bł. Anieli obchodzone bywa w zakonach Franciszkańskich 4 stycznia.

Na wzór Bł. Anieli powinni i w naszych czasach członkowie III Zakonu oddawać się uczynom miłosierdzia. One są najistotniejszym probierzem prawdziwego ducha franciszkańskiego. Zatem, kochani Bracia i Siostry III Zakonu, wedle możliwości spełniajcie te uczynki, one wysłuchają Wam błogosławieństwo Boże i opiekę św. O. Franciszka.

*Hajot.*

## MOC III-GO ZAKONU DO ODNOWIENIA DUSZ

Ci, którzy poświęcają się studjom nad III Zakonem, ograniczają się bardzo często do badania na zasadzie jakich prawideł psychologicznych dokonywa się przez ten Zakon przemiana poszczególnych jednostek i społeczeństwa; a nie zdają sobie dostatecznie sprawy z siły nadnaturalnej, jaką daje ta święta instytucja swym członkom, siły, która kazała jednemu z bardzo znakomitych teologów wypowiedzieć zdanie: »Trzeci Zakon działał na dusze jak sakramenta »ex opere operato« t. j. swoją istotą.

Codziennie doświadczenie każe nam wyznać, że III Zakon posiada siłę przeistaczania ludzkiej natury o wiele większą, niż dużo zgromadzeń powstałych zwłaszcza w ostatniej dobie.

Dla wszystkich tych, co nie są zbyt przesiąknięci zasadami pozytywistycznymi nie trudno zrozumieć powód tej wyższości.

Żadne zgromadzenie nie ma za sobą przeszłości tak długiej i tak chwalebnej, jak III Zakon; żadne zgromadzenie nie położyło takich zasług w Kościele; żadne zgromadzenie nie posłało tylu świętych do nieba. To wszystko stanowi skarb niezrównany zasług i łask, których dobroczynne skutki zlewają się na członków rodziny franciszkańskiej.

Tem tłumaczą się i usprawiedliwiają doświadczenia podobne do tego, jakie tu podajemy. Otrzymaliśmy ten opis od kierowniczkii jednego z zakładów wychowawczych:

»Aby utwierdzić w cnocie młode dziewczęta, nie zaniedbywałam nic, co mi doradzało sumienie, ani pobożnych pouczeń, ani dobrych rad, ani kierownictwa cnotliwych kapłanów, ani ćwiczeń pobożnych, ani sakramentów świętych. ani na koniec przed opuszczeniem zakładu przyrzeczeń, składanych na piśmie.

Jednak zmuszona byłam niemal codziennie stwierdzać, że moje usiłowania niezawsze odnosiły skutek. Młode dziewczęta po opuszczeniu zakładu w trzech czwartych wypadków już w krótkim czasie ostygły w życiu religijnem i zapomniały pobożnych obyczajów. Łamałam sobie głowę nad znalezieniem klucza do tej tajemnicy niewytrwałości tak częstej, i znalazłam go, czytając raz Regułę III Zakonu św. Franciszka z Assyżu Zrozumiałam wtedy, że dobre, poważne, rozumne chrześcijanki można tylko urobić wprowadzając do życia dziewcząt już w zakładzie podług Reguły. Uczyniłam to i cóż się stało? Panny, które wszed'szy w świat, zdejmowały zaraz swą wstążkę Dzieci Marii, nie rozstawały się ze swym paskiem serarafickim i po

największej części zostały wierne złożonej profesji, wytrwały w wyrzeczeniu się świata i w prawdziwym przywiązaniu do służby Bożej. Dotąd, zaraz po wyjściu z zakładu, prześcigały się w tem, która w świecie będzie najpiękniejsza. Dziś prześcigają się, która będzie najpełniejsza prostoty. »*Annales franciscaines*», Luty 1929. *Tł. S. A.*

## Zywot św. Franciszka

### Franciszek słuca rady kardynała Hugolina

Franciszek nie chciał wyjeżdżać na misje do Francji bez uprzedniego porozumienia się ze swoim wielkim przyjacielem, kardynałem Hugolinem. Więc udaje się w Rzymie do niego i przedstawia mu swój zamiar. Franciszek tłumaczy swój wyjazd w ten sposób, że bracia wystąpi w różne dalekie strony i obce kraje muszą walczyć z rozmaitemi trudnościami i cierpieć wszelkiego rodzaju niedogodności, a on miałby pozostawać w Italji w spokoju i wolny od ciężkich trudów? Na to odpowiedział mu kardynał, że jego obecność na miejscu jest potrzebna dla obrony zakonu świeżo założonego od ataków różnych wrogów, dlatego stanowczo odradza wyjazd za granicę. Franciszek przyjął radę kardynała Hugolina i pozostał.

Papież Inocenty III umarł, a wstąpił na stolicę Apostolską Honorjusz III. Otóż kardynał Hugolin radzi Franciszkowi, aby w interesie swego zakonu przedstawił się nowemu Papieżowi i aby wygłosił słowo Boże wobec Papieża i kardynałów. Franciszek zgodził się chętnie na to i przygotował się z odpowiednią mową. Skoro stanął na sali przed tak wysokiem zebraniem i chciał przemówić, nagle wszystko zapomniał, że nie mógł ani słowa wyrzec z tego, co sobie przygotował. Upokorzony tym wypadkiem bardzo, wezwał na pomoc Ducha św. i wtedy natchniony z nieba wygłosił tak głęboką i przekonywującą mowę, że Papieża i kardynałów żywo poruszył i uzyskał nominację kard. Hugolina na protektora swego zakonu.

Przy końcu roku 1218 Franciszek powrócił do kościołka Matki Boskiej Anielskiej w Assyżu.

Szlachetna myśl Franciszka względem swoich braci na dalekich misjach daje nam bogatą naukę, bardzo potrzebną społeczeństwu dzisiejszej kultury. Świat cały staje bezradny wobec kwestji społecznej, która, jak rana wciąż krwawiąca, jest nierozwiązana, otwarta i rujnująca zdrowie całego społeczeństwa ludzkiego. Czy to nie dziwna rzecz, że świat będąc olbrzymim skarbem dóbr przygotowanych dla ludzkości, będąc największym i nie wyczerpanym magazynem chleba, liczy dzisiaj 15 milionów ludzi na całym świecie, którzy cierpią głód z powodu powszechnego bezrobocia. Jaka może być przyczyna tego niezwyklego zjawiska w dziejach ludzkości? Na to pytanie odpowiadają jednogłośnie amerykańscy Biskupi zebrani na wspólnym zjeździe, iż główną przyczyną tego światowego kryzysu jest »brak Chrystusa w świecie gospodarczym i ekonomicznym«. Jeżeli więc brak boskiego Zbawiciela, to tem samem brak ducha i zasad chrześcijańskich. W życiu gospodarczym, jak we wszystkich kierunkach rozwoju życia ludzkiego musi być zachowane prawo sprawiedliwości i reguła moralności, która się opiera na przykazaniu miłości bliźniego, danego przez Chrystusa światu. Jeżeli więc pomija się naukę boską, nie zważa się na wyraźny drogowskaz przy biegu do zdobycia majątku i bogactwa, lecz pędzi się za ślepym instynktem namiętności, natenczas musi nastąpić wykołajenie i zatrzymanie całego ruchu pracy. Życie ekonomiczne narodów potrzebuje Chrystusa, Jego zasad i Jego przykazania: »Miłuj bliźniego jak siebie samego«.

Franciszek, wielki reformator życia chrześcijańskiego przynosi tego ducha ewangelicznego społeczeństwu, otwiera swoje serce pełne wyrozumienia i wycucia duszy bliźniego, stawia się w jego położeniu, współżyje z nim, współcierpi, pragnie ulżyć jego ciężkiej doli, okazuje prawdziwą miłość chrześcijańską dla tych, którzy pracują, którzy się poświęcają, którzy rzetelnie spełniają twarde obowiązki życia.

Cała ludzkość przed Bogiem jest jedną wielką rodziną, która znajduje szczęście w miłości swojego Stwórcy i w miłości wszyst-

kich członków rodziny bez żadnego wyjątku. Ta wzajemna miłość rodzinna ma być dostateczną gwarancją, aby wszystkim było dobrze. Tymczasem świat idzie w przeciwnym kierunku, oddala się od miłości Boga i bliźniego, dlatego nie można się dziwić, że źle dzieje się na świecie, powstaje chaos, zamieszanie, brak pracy i chleba.

Otóż powrót do Boga i do zachowania Jego przykazań, a szczególnie tych dwóch najważniejszych: miłości swego Stwórcy i miłości bliźniego w praktyce życia jest jedynym radykalnym rozwiązaniem kwestji socjalnej, jest chrześcijańskim lekarstwem, podanym przez Zbawiciela świata dla uzdrowienia ciężko chorującej ludzkości. Życie podług skłonności natury jest życiem pogańskim, życie podług nauki Chrystusa jest życiem wyższym, szlachetniejszym i doskonalszym. Brak nam Chrystusa w gospodarce świata, dlatego cierpimy. *O. Fr. Pyznar, Franciszkanin.*

## Żywot św. Antoniego Padewskiego

### ROZDZIAŁ V.

#### Prace apostołskie w Vercelli i Montpellier.

Mądrość przed domy opowiada, na ulicach swój głos wypuszcza, w główniejszych gromadach woła, we drzwiach bram miejskich wydaje słowa swoje. (Przyp. I.)

Pod kierunkiem czcigodnego Tomasza Gallo, opata u św. Andrzeja w mieście Vercelli, oddaje się O. Antoni studjom teologii mistycznej. Mistrz poznał głębię wiedzy Ucznia i obdarzał Go wielkim szacunkiem. Duchowe bogactwa O. Antoniego uzewnętrzniały się w postępowaniu, a zwłaszcza w chwili głoszenia przezeń kazań. Łączność z Bogiem i zrozumienie tajników wiary było u Niego tak silne, że czcigodny Opat zeznaje zdumiony: »Zdaje mi się, że Antoni chodzi swym duchem po krainach niebieskiej hierarchji«.

Po rocznych studjach, będących w istocie uzupełnieniem i pogłębieniem nauk z czasów konimbryjskich, otrzymał O. Antoni

godność »doktora teologii«. O świętości Jego życia świadczą słowa Opata: »Znałem br. Antoniego z zakonu św. Franciszka, mego największego przyjaciela, jaśniejącego czystością ducha i miłością Boga tak, że mogę o nim powtórzyć, co jest napisane o św. Janie Chrzcicielu: »Był świecą światłości i mężem świętego pragnienia, które w sercu jego gorzało gorącością Serafina a na zewnątrz świeciło dla wszystkich przez dobre przykłady«.

W czasie studjów O. Antoniego w Vercelli pracował św. Franciszek Seraficki w Bolonii, nawołując lud do pokuty. Czar



życia św. Biedaczyny oddziałał silnie na Bolończyków, a pomoc Boża pod postacią niezwykłych zjawisk w przyrodzie, posłusznych słowom Świętego, rozbrajała serca słuchaczy, którzy tłumnie wyrzekali się błędów i prostowali ścieżki życia.

Mając opuścić Bolonię wyznaczył święty Franciszek na swego następcę O. Antoniego. Po otrzymaniu rozkazu wyrusza O. Antoni natychmiast w drogę i z zapalem św. Pawła staje do walki o dusze ludzkie.

W tym czasie zachodzi fakt, który rozszerza zakres dotych-

czasowych prac O. Antoniego. Św. Franciszek, opierający gmach swej reguły na pokorze, polecił swym synom zakonnym raczej nie posiadać nauk, a starać się o ducha Pańskiego, o kardynalną podstawę świętobliwego życia, pokorę. (R. X. Reg.). Widząc jednak, głęboką pokorę O. Antoniego, spotęgowaną jeszcze niezwykłym wykształceniem i wiedzą, pozwala braciom oddać się studjom teologicznym pod kierunkiem O. Antoniego, przesyłając następujące słowa: »Pozwalam Ci z chęcią udzielać teologii Braciom pod warunkiem, aby ani w Tobie ani w Braciach nie przygaśł duch modlitwy świętej, stosownie do przepisów reguły, którą wyznajemy«.

Do urzędu kaznodziei przybył O. Antoniemu urząd nauczycielski. Nie szczędził sił i prac, by przysporzyć zakonowi świątłych i świętych głosicieli nauki Zbawcy. Bóg błogosławił wysiłkom O. Antoniego. Nauka nie łamała podstawy skrzydeł Jego duszy, nie obniżała lotu ducha, lecz przeciwnie pobudzała do kazań, a kazania podniecały gorliwość do studjów.

Dziesięcio-miesięczny pobyt w Bolonji i żarliwa praca apostołska przyniosły obfity plon. Klęski żywiołowe, nawiedzające ówczesnie miasto i okolice, napełniały serca mieszkańców trwogą przed sprawiedliwą ręką Wszechmocnego i kruszyły się serca i kajały przed Bogiem.

Otrzymałszy rozkaz, udaje się do Vercelli. Spieszny tam radośnie. Mieszkańcy przyjmują Go z entuzjazmem. Znali bowiem świętobliwego Zakonnika z czasu Jego studjów teologicznych, a sława cudów, świetnej wymowy i pełni ducha Bożego doszła do nich. Wiedzieli o licznych cudach w Rimini, słyszeli, że przyroda jest mu posłuszną, że trucizna traci pod Jego działaniem swą moc, a chorzy za Jego dotknięciem cieszą się najlepszym zdrowiem.

W Rimini bowiem podsunął szatan heretykom myśl otrucia O. Antoniego. Bardzo serdecznie zapraszają Go na obiad, rzekomo w celu poznania zasad religji katolickiej. Wbrew zwyczajowi przyjmuje O. Antoni zaproszenie spożycia obiadu w domu prywatnym. Przybywa o oznaczonej porze witany z udaną radością. Siada do stołu. Podają wystawne potrawy, by rzekomo



w jak najlepszy sposób uczcić Bożego Męża. O Antoni żegna podaną sobie strawę i w tejże chwili poznaje zawartą w niej śmiertelną truciznę. Zwraca się więc do gospodarzy ze smutną wymówką: »Cóż Wam uczyniłem złego? Ja zabiegam około zbawienia waszych dusz, a wy karmicie mię śmiertelną strawą?« Z szyderską miną przyznają się do niecnego postępkę, wyjaśniając, że czynią to świadomie, by przekonać się o mocy Bożej i prawdziwości słów ewangelicznych: »A tym, co uwierzyli, takie znaki towarzyszyć będą: w imieniu mojem czarty wyrzucać będą; nowemi językami mówić będą; węże będą brali, a gdyby nawet truciznę pili, nie zaszkodzi im; na chorych ręce kłaść będą, a dobrze będą się mieli«. (Mar. 16, 16—18).

Zatrwożył się O. Antoni.

Co może czynić człowiek w takim położeniu? Sam człowiek jest bezsilny, lecz trzeba zaufać Jezusowi. On znajdzie ratunek i życie. Niewierze heretyków przeciwstawia się żywa wiara O. Antoniego. »Ja z Tobą jestem, nie lękaj się«, mówi doń Bóg, jak do Mojżesza. Znakiem krzyża niszczy śmiertelny jad trucizn, spożywa pokarm podany i — pozostaje zupełnie zdrow. To zwycięstwo żywej wiary.

Gdy takie wieści wyprzedzały przybycie O. Antoniego do Vercelli, zupełnie zrozumiałem jest, że na Jego kazania przybierały tłumy; jedni pragnęli zmienić drogę życia, inni, chcieli w faryzeuszowski sposób podchwycić w czemś Świętego. Garnęli się również biedni, nieszczęśliwi, żebrzący u męża Bożego pomocy i rady.

Gdy Święty przygotowywał się raz do kazania, a tłumy w najgłębszem milczeniu oczekiwały rozpoczęcia, rozległ się nagły, do głębi przejmujący krzyk. Gromada płaczących i krzyczących ludzi zbliżała się do kościoła, wioząc przykryte zwłoki przed chwilą zmarłego syna. Rozpacz rodziny nie miała granic. Zmarły jednak utrzymywał chorych i biednych rodziców. Matka targana bólem szuka ratunku. Ona wie, że żaden bogacz, żaden mędrzec, żaden potentat świata nic nie pomoże — tylko ten pokorny zakonnik franciszkański, który wszystkiem wzgardził dla

Boga. Biegnie zatem do O. Antoniego i z głębi serca woła, jak owa niewiasta ewangeliczna »byłem się tylko dotknęła rąbka szaty Jego uzdrowioną będę!« Nie zawiodła ją wiara. O. Antoni lituje się boleści matki. Zbliża się do zmarłego, ujmuje martwą dłoń, wznosi oczy do Ojca Przedwiecznego i wśród niezwyklej ciszy Wszechmoc Boża za pośrednictwem O. Antoniego budzi do życia młodziana.

Znów triumf głębokiej wiary!

Posiew wielkopostnych kazań O. Antoniego w Vercelli wydał przeobfity plon.

Lecz Bóg wyznacza Mu nową placówkę. Z rozkazu św. Franciszka podąża do Francji do Montpellier, by głosić słowo Boże i wykładać braciom zakonnym teologję. Wieści o cudach i świętości życia wyprzedziły Jego zjawienie. Ojciec Niebieski pomaga swemu Apostołowi w niezwyklej sposób.

»Nowemi językami mówić będą!« Głosi O. Antoni kazania w języku włoskim, a wszyscy rozumieją i Włosi i Francuzi twierdzą, iż mówi w ich ojczystej mowie. Głosowi O. Antoniego udzielał Bóg tak niezwyklej mocy, że ludzie stojący daleko poza murami świątyń Pańskich, w których głosił kazania, najdokładniej słyszeli każdy wyraz.

Nawet bezrozumne stworzenia ulegają Jego rozkazom. Cdy żaby, ukrywające się w pobliskim bagnie, przeszkadzały swem rechotaniem zakonnikom i wiernym w modlitwie, podszedł św. Antoni do miejsca ich zamieszkania i rozkazał im w imię Boże zamilknąć. Posłuszne rozkazowi ucichły natychmiast i milczały nawet wtedy, gdy już O. Antoniego w Montpellier nie było. Staw ten nosi dziś miano: Jeziora św. Antoniego.

Oprócz prac duszpasterskich spełniał O. Antoni prace nauczycielskie i nie zaniedbywał też prac literackich. W wolnych chwilach spisywał kazania, mowy, przemówienia. Wszystkie w liczbie 268 wyposażone w objaśnienia, cytatai z Pisma św. i pism OO. Kościoła, uwagami z języka: greckiego, syryjskiego, chaldejskiego, mimo że nie posiadał innych podręczników prócz brewiarza i — własnej pamięci.

Pracowitość życia i wierność obowiązkowi nagradzał Bóg w cudowny sposób. Gdy w dzień Zmartwychwstania Pańskiego głosił O. Antoni kazanie w katedrze, przypomniał sobie naraz, że powinien znajdować się w chórze zakonnym i w tej samej chwili śpiewać antyfonę »Alleluja«, gdyż zapomniał prosić Przełożonego o zmianę. Zatrwożył się. Natychmiast zaprzestał kazania i w postawie niezwykłego skupienia pozostawał na ambonie tak, że słuchacze byli przekonani, iż wpadł w zachwycenie. Bracia zakonni widzieli Go w tej samej porze w chórze zakonnym śpiewającego z głębi serca: »Alleluja! Pan zmartwychwstał!« Po chwili skończył kazanie. Nowy dowód upodobania Bożego w tej świętej duszy.

\* \* \*

Zastanówmy się w czem tkwi przyczyna upodobania Bożego w duszy O. Antoniego. W przepotężnej wierze Zakonnika.

»Miejcie wiarę w Boga! Zaprawdę powiadam wam: kto by powiedział tej górze podnieś się i rzuć się w morze, a nie powątpiewałby w sercu swoim; spełni się mu!« (Mar. 11.22—23).

Taką wiarę posiadali Apostołowie, święci Pańscy; dla tej żywej wiary ginęły całe zastępy męczenników różnej płci i różnego wieku. »We wierze żyję Syna Bożego, który mię umiłował« — mówi św. Paweł.

Wiara nie polega na uczuciu, na jakimś chwilowym ubezwładniającym nastroju, nie na słowach, lecz na uczynkach: »albowiem jako ciało bez ducha jest martwe, tak i wiara bez uczynków martwa jest«. (Jak. 2. 26). Dla wiary wydaje się na krzyż Zbawiciel świata, by zadokumentować, że jest Synem Bożym.

Jeżeli chcemy być prawdziwymi wyznawcami Chrystusa, musimy uznawać za prawdę wszystko, co Bóg objawił, a co Kościół katolicki do wierzenia podaje. Wszystko bez wyjątku, czy nam to dogadza, czy nie. Jeżeli wierzę z głębi przekonania, to w życiu będę unikał rozdźwięku między moją wiarą a czynem.

Żywa wiara nauczy mnie spełniać sumiennie obowiązki rodzinne i zawodowe, wskaże jak unormować swój stosunek do bliźnich, nakaże każde, choćby najmniejsze poczynanie dnia co-

dziennego przepoić duchem wiary i miłości Bożej. W chwili upadku nauczmy mnie wiara Chrystusowa poznawać własną nicość i korzyć się przed Panem i wraz z ową niewiastą ewangeliczną wołać z głębi serca: Byłem się dotknęła rąbka szaty Jego, uzdrowioną będę!« W Chrystusie tylko odrodzenie moralne, tylko On, gdy widzi dobrą naszą wolę, może powiedzieć: »Chcę, bądź oczyszczon«.

W czasie zasadzek ze strony szatana i złych ludzi, szukajmy pomocy w Bogu, modlitwie, umartwieniu, a Jezus żywy, prawdziwy w Najśw. Sakramencie pocieszy nas, gdyż: »Wiem, komu zawierzyłem i jestem pewny« mówmy ze św. Pawłem.

Strzeżmy skarbu wiary! »Nie masz większego bogactwa i skarbu nad wiarę katolicką« mówi św. Augustyn. Nie dajmy go sobie wydrzeć. Gruntujmy w sobie znajomość zasad wiary przez: zgłębianie nauk katechizmu, ksiąg religijnych, nie bierzmy udziału w rozmowach zabarwionych jadłem nienawiści do Kościoła, wyśmiewaniem obrzędów świętych i ceremonij kościelnych. W dzisiejszych czasach czuwajmy! Nie dajmy uwieźć się ciekawości do brania udziału w nabożeństwach sekciarzy, nie czytajmy książek o tytułach religijnych, a niemających pozwolenia biskupiego na druk.

Trwajmy nieugięcie przy Chrystusie i prośmy o dar wiary. Spieszmy do świątyń Pańskich, gdzie żywy, prawdziwy Chrystus czeka nas, gdzie Więzień miłości pragnie żaru naszych serc. Jeśli mamy żywą wiarę, śpieszmy nietylko wtedy, gdy świątynia rozbrzmiewa muzyką i pieśnią, lecz i wtedy, gdy świątynia pusta, gdy Chrystus opuszczony wskazując na swe serce, woła: »Oto serce, które tak bardzo ludzi ukochało!« Adorujmy Pana w samotności i skupieniu, wśród pracy łączmy się z Nim aktami strzelistemi, w czasie odpoczynku, uciech i zabaw trwajmy niezłomnie przy Bogu, a dusza nasza nabędzie tężyzny i siły i »nic nas« wtedy nie będzie mogło odłączyć od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie Panu naszym. (Rzym 8, 35, 39).

*Frater.*

G. Benvenuti.

## Trylogja franciszkańska

Ciąg dalszy.

### III.

#### „STABAT MATER“

#### „Stała Matka“ brata Jacopone z Todi

Poznaliśmy już całe życie tak prywatne jak i publiczne starego prawnika z Todi.

Przypatrzmy się teraz jego dziełom, z których tryska pełność natchnienia i mi-tycyzmu chrześcijańskiego.

Najwięcej pozostawił po sobie utworów poetycznych. Są to przeważnie albo satyry przeciwko wadom i błędom swego wieku, albo wyrazy szczerych uczuć dla swych współbraci, dla tych płomiennych dusz, które pod sztandarem franciszkańskim szukały jak i on drogi krzyża i zupełnego połączenia się z Bogiem.

Te poezje uśmiechające się miłością, pokropione łzami pokutniczemi, pełne przekonującej prawdy, która dotyka najdelikatniejszych strun duszy, są wyrazem jego surowości, smutnym głosem jego modlitw, strasznym przełomem serca, które po burzach bolesnych życia znajduje ukojenie i pokrzepienie w czystej, idealnej atmosferze klasztorów franciszkańskich.

Liryka Jacopona, która ma cechy potężnych przeżyć wielkiego i świętego geniusza, nie zna granic. Mieszczą się w niej wszystkie głosy ludzkie, dlatego ukazuje się prosta i szczerą. Jest zatem w niej westchnienie, jest jęk, ale częściej nieprzerwany krzyk, czasem rozdzierający ryk jakby lwa wystraszonego ogniem z lasu; są tam iskierki jego duszy nieposkromionej, i zdaje się, że poeta lubi kuć na kowadle, skoro gniew i złość wzbudzą nim. W liryce tej obok uczuć religijnych odbija się całe życie ludzkie, szalony poemat jego własnego życia, wszystkie zmagania się i walki ducha, słowem,

wyczytać tam można cały dramat srogi i zadziwiający własnej jego duszy.

Ten syn Biedaczka z Assyżu został uznany za największego liryka włoskiej literatury starożytnej, a jego poezje słynne i popularne rozbrzmiewają, jak lira Ali-gierego, na drogach i placach. Dante i Petrarca, Tasso i Manzoni znaleźli w nim źródło natchnienia, podobnie jak Wirgiljusz przejął się wierszami Emjusza.

Jakopone zastał Italję rozbrzmiewającą koncertem poezji. To też i jego preludja powitał z radością wiek trzynasty. A pieśni, które zrodziły się na wyspie ognia rozlegały się echem w krajach Auzonji. Była to poezja prowancka, wesoła poezja truwerów.

Przed ukazaniem się Jakopona skrzydła włoskiej poezji klasycznej zaczęły opadać ze śmiercią poetów poprzedniego okresu.

Właśnie w tej chwili oczekiwano kogoś, ktoby swym genjuszem mógł wznieść w górę harfę poezji. Tym miał się stać Jacopone!

Istotnie nasz braciszek-poeta przewyższył nietylko swoich poprzedników, ale zabłysnął tak dalece, że wskazał nawet niejako nowy kierunek poezyj dla wielkich śpiewaków-potomnych.

Mówią, że Dante znał i kochał poezje franciszkani-na i że, będąc na dworze Filipa Pięknego, wygłaszał jego wiersze. Bądź co bądź gdy Dante zaczął przemawiać już nie przed królem, ale wobec niezliczonych słuchaczy, znalazł w nich ducha jakby już nastrojonego przez poprzednie wieki i niejako przygotowanego doskonale przez franciszkańskiego zakonnika, który zabłysnął przed nim jako poeta teologiczny, satyryczny i popularny.

\* \* \*

Jako poeta teologiczny czerpał Jacopone z metafizyki chrześcijańskiej nietylko prawdę, lecz także piękno;

pierwszy z nowszych kusił się wyrazić przepaść i szczyty nieskończoności; tłumaczył we wierszach teologię Doktora z Bagnoregio.

Przedstawia okropną wizję potępienia duszy grzesznika, albo opisuje mistyczne niebiosy, albo idzie jeszcze poza nie, aby unieść się przed Majestatem Nieskończonego. Czuje więc w tych wierszach, nie wskazuje już Aligierom podwójnej drogi Piekła i Raju, opisując cywilizację i przepych triumfujący wśród zaślepieńców tego wieku, dymiącego krwią.

On był pierwszym, który zaczął zajmować się kwestjami religijnymi, które później straszego poetę gibelńskiego tak często będą zajmować.



**Czcigodnemu O. Rafałowi Chylińskiemu franc. dziękują :**

Czempin — Tarnowo Stare

Najserdeczniej dziękuję Czcig. O. Rafałowi i św. Tereni za otrzymaną łaskę. I nadal siebie i całą Rodzinę opiece O. Rafała polecam. Ofiara na beatyfikację 5 zł.  
St. Oliniczakowa S. III. Zak.

Lwów.

Z wdzięczności za otrzymaną łaskę, przez przyczynę Czcig. O. Rafała otrzymaną, przesyłam na jego beatyfikację 5 zł. Polecam się też nadal Jego opiece.

**Apolonia Wasilkowska**

**Czcigodnego O. Rafała Chylińskiego franc. proszą :**

1) T. Kuczkiewicz ze Lwowa o zdrowie gardła po uporczywej słabości. Ofiara na beatyfikację 6 zł.

2) C. H. C. z Wilna o zdrowie dla całej Rodziny. Ofiara za beatyfikację 7 zł.

3) J. M. z Wilna o zdrowie dla synka oraz dla całej rodziny. Ofiara na beatyfikację 2 zł.

4) K. W. z Warszawy o zdrowie dla dziecka. Ofiara 7 zł.

## Idzie Pan Jezus...

Idzie Pan Jezus poprzez śnieżne pola,  
 Kędy Go ludzka przyzywa niedola.  
 Na drodze lodu napotyka zwały,  
 Wokół się piętrzy śnieg przeczysty, biały,  
 Lecz Chrystus idzie niestrudzon, wytrwale,  
 Mija przeszkody i dąży wciąż dalej  
 I do serc ludzkich puka i kołacze —  
 Nikt nie otwiera. Jezus smutny płacze,  
 Widząc w tych sercach lód obojętności,  
 Chociaż im niesie ogień swej miłości.  
 Więc dalej idzie... Wokół wichry wyją,  
 Jakieś potwory zdaleka się kryją,  
 Jakieś postacie przed Nim uciekają,  
 Kłębią się, ryczą i w błoto wpadają.  
 Jezus je mija. To szatani przecie,  
 Co pożądlivość rozsiali po świecie,  
 By grzech śmiertelny wyrósł z namiętności,  
 Do serc zagradzał wstęp Bogu miłości;  
 Więc w takich duszach tylko czart przebywa,  
 A Bóg — przez wyrzut sumienia odzywa.  
 Znow idzie Jezus. Wokół trzęsawiska,  
 Moczary zdrady, błędny ognik tryska,  
 Jakieś chichoty słychać potępięncze,  
 Urągowiska i śmiechy szaleńcze,  
 Widmo Judasza chyłkiem się przemyka.  
 Ciemności wokół — ni słońca promyka.  
 To obraz duszy, co zdradziła Boga,  
 A przyjacielem ma szatana — wroga.  
 Więc od zdrajczynie Bóg uchodzić musi,  
 A czart do złego kusi ją i kusi.  
 Ciągłe więc, Jezu, chodzisz i serc szukasz,  
 Długo kołaczysz i napróżno pukasz. —  
 Jedne z serc głuche są na słowa Twoje,  
 Inne występkom otworzą podwoje,  
 Te niecną zdradą, te obojętnością  
 Płacą Ci, Panie, miast wielką wdzięcznością  
 A Ty... choć cierpisz, nie karzesz, lecz czekasz  
 I sprawiedliwość wymierzyć odwlekasz  
 I wciąż po świecie chodzisz i serc szukasz, —  
 Próżno kołaczysz i ... napróżno pukasz. —

Marja Raczyńska.



## Gawęda Ojca Kapistrana

Rano w niedzielę Siedemdziesiątnicy,  
 Kiedym spowiedzi słuchoł przy kaplicy,  
 Gdzie jest cudowny nasz Święty Antoni  
 Z Dzieciątkiem Jezus i z lilją w dłoni,  
 Uwagę moją na siebie zwróciła  
 Mała dziewczeczka. Skromniutka i miła,  
 Mogła mieć może jakie osiem latek,  
 Włoski złociste, oczy jak bławatek.  
 Kłękła nieśmiało u świętej figury,  
 Podniosła ufne oczęta do góry  
 I tak się o coś serdecznie modliła,  
 Aż mnie samemu łza oko zwilżyła.  
 Potem się cicho wspięła na paluszki  
 I jakiś grosik wrzuciła do puszki.  
 Wśród dnia mi nieraz na myśl przychodziło,  
 O co to dziecię Świętego prosiło?  
 Czy jej laleczka wywichnęła nóżkę?  
 Czy piesek Buruś zgubił swą obrózkę?  
 Czy może inne podobne zmartwienie?  
 Lecz jakież było moje zadziwienie,  
 Kiedy nazajutrz i odtąd codziennie  
 Moja maleńka chodziła niezmiennie  
 Do tej kaplicy przed ołtarz Świętego.  
 Widocznie cudu błagała u Niego,  
 Bo codzien rzewniej oczęta patrzyły,  
 Codzien żarliwiej usteczka szeptały  
 I codzien rączka z zimna posiniała  
 Grosiki swoje do puszki wrzucała.  
 Ach! Com przeżywał patrząc na to dziecię!  
 Aż dnia jednego nie zdzierżyłem przecie:  
 Gdy do spowiedzi nikogo nie było,  
 Podszedłem, kędy dziecię się modliło.  
 Rzekłem jej cicho: „Dziecineczko droga,  
 O co tak codzien prosisz Pana Boga?“

Podniosła na mnie oczy jak djamenty:

„Ja proszę, aby ten Antoni święty

Prędko mojego tatusia nawrócił,

Żeby się tatuś z mamusią nie kłócił,

Żeby jej nie bił, bo płacze i chora

I żeby pacierz mówił co wieczora“.

— „A te pieniądze, to skąd masz, kochanie?

„To mi mamusia na drugie śniadanie

Daje do szkoły na sucharków parę,

Ale ja wolę je dać na ofiarę.

Żeby mój tatuś nie poszedł do piekła“...

I łezka srebrna z ócz dziecka pociekła.

Od tej rozmowy dni przeszło niemało.

Dziewczątka codziem w kaplicy klękało,

Jam przez łyzy patrzył na tyle ufności

Ach, tak się modlą niewinni i prości!

— Aż w Wielki Piątek, w dzień smutku, żałoby

Właśniem się zbierał iść na Boże Groby,

Gdy w drzwiach zakrystji jakaś rączka miła

Mojej się sukni lekko uchwyciła.

Spojrzę w tę stronę — znajoma dziewczeczka

Do mojej ręki przytula usteczka,

Niebiańska radość w niewinnem spojrzeniu

I przez łyzy szepce do mnie w uniesieniu:

„Ojczy! mój tatuś spowiadać się będzie!

Proszę iść prędko! On tam stoi w rzędzie“.

— Proszę iść prędko. Ach, biegłem, leciałem!

Penitent klęczał przed konfesjonałem

I za chwil parę ów syn marnotrawny

Wracał do swojej niewinności dawnej.

A jam go żegnał szczęśliwy nad miarę:

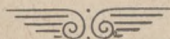
Vade in pace et nobi peccare.

Wieczorem, kiedym powracał z kaplicy,

Mówią mi, abym szedł do rozmownicy.

Wchodzę — ów człowiek z córeczką mnie czeka.

„Ojciec czcigodny! woła już zdaleka —  
 Słuchaj, co jeszcze powiedzieć ci chciałem!  
 Wiesz, że byłem dotąd straszonym socyjałem,  
 Powiem ci mego nawrócenia dzieje.  
 Niech niedowiarek z tego się wyśmieje,  
 Lecz ja byłem w szponach czarta i z tej toni  
 Wyrwał mnie cudem wasz święty Antoni.  
 Wczoraj wieczorem wróciłem do domu  
 Zły jako szatan, nie dałem nikomu  
 Spokoju, bluźniąc Pana Boga w niebie,  
 Oddając czartu żonę, dziecko, siebie,  
 Wreszcie znużony padłem na posłanie.  
 Lecz w tejże chwili tuż przede mną stanie  
 Straszliwy potwór — z trwogi skamieniałem.  
 „Do mnie należysz już duszą i ciałem —  
 Zaryczał dziko. Nic cię już nie zbawi“.  
 Wtem jakaś postać świetlana się jawi.  
 Zaraz poznałem — to święty Antoni  
 Z Dzieciątkiem Jezus i z lilijką w dłoni.  
 Krzyknął na czarta: „Precz stąd, duchu głupi!  
 Patrz, ta ofiara dziecka go wykupi!“  
 Spojrzę, a Jezus ma w swych rączkach krążki  
 Prześliczne, lśniące, jak złote pieniądze  
 Coby to było, dotąd nie rozumiem  
 Ale Świętemu dziękuję jak umiem“.  
 Mój panie! rzekłem. Co to wszystko było,  
 Ja ci wyjaśnię. Dziecię się modliło,  
 Codziennie śniadania swego się wyrzekło  
 I zwyciężyło swą ofiarą piekło“.  
 Pobladnął ojciec, łez strumień mu trysnął,  
 Rączki dzieciny do ust swych przycisnął.  
 Ona jak może od tego się broni:  
 „Tatku! to nie ja! To święty Antoni!“



# KRONIKA

## Wilno.

JASEŁKA. W dniach 6 i 18 stycznia zespół amatorski Sióstr Trzec. Zakonu przy kapliczce OO. Franciszkanów odegrał Jasełka, i kilka wesołych nadprogramów. Sala, z powodu swej szczupłości, była przepełniona widzami nie tylko z pośród terejarstwa naszej kongregacji, ale i z innych kongregacji. Prowadzi cały zespół nieustrudzona S. Ewa Białousówna. Najlepszą zapłatą za trudy dla zespołu grającego była wdzięczność widzów objawiająca się w hucznych oklaskach i prośbie: aby takich pięknych przedstawień było więcej.

*S. Sekretarka.*



CHÓR FRANCISZKAŃSKI. Wielkie ma znaczenie muzyka i śpiew w kościele. Św. Paweł powiedział: Słowo Chrystusowe niechaj mieszka w was, nauczając i napominając przez psalmy i pieśni i śpiewania. (Kol. 3. 16.) Dlatego Kościół Boży najściślej złączył śpiew i muzykę ze służbą Bożą. Bo muzyka i śpiew to modlitwa, to kazanie. Nieraz głębiej do serca przemawiają niż słowa Boże z ambony głoszone. Pieśń dodaje nowego ducha, a melodia utrwala piękne myśli, czyni je przystępne przez ucho do serca. I dziś Kościół pragnie, aby, obok modlitwy kapłana, na pierwsze miejsce postawić modlitwę wspólną, śpiew i muzykę kościelną. Podporą

śpiewu w kościele są organy. Niestety w naszej malutkiej kapliczce organów niema; nawet by się nie zmieściły. Organy będą, ale wówczas, gdy się zagospodarujemy w kościele, po przeniesieniu Archiwum Państwowego, które obecnie w naszym kościele się znajduje. Chór natomiast przy naszej kapliczce jest i upiększa wszystkie nabożeństwa pieśnią. A ileżto mrówczej cierpliwości potrzeba przy ćwiczeniach tego chóru, ile wytrwałości w prowadzeniu chętnych służenia Boga swoim głosem, a ile nieraz zaparcia się siebie jest konieczne, aby dobrze ten chór zaśpiewał. Tę pracę i taką pracę wkłada O. Jeremi Chodacki — i chór nasz franciszkański pod jego artystycznym kierownictwem coraz lepiej się rozwija i swoim śpiewem buduje i rzeczywiście chwałę Bożą w naszej kapliczce powiększa. Dlatego życzymy chórowi, aby się coraz lepiej rozwijał, śpiewakom i śpiewaczkom, aby pracując w zgodzie stały się godnymi swego powołania, a O. Jeremjemu, aby się niejedną przykrością nie zrażał, lecz pracując nad chórem, cieszył się kiedyś swoim chórem jako najlepszym w Wilnie.

G. D.

### **Sprawozdanie SS. III. Z. św. O. Fr. w Jaśle za r. 1930.**

Kongregacja nasza pod światłem kierownictwem o Dyr. P. mianka stale się rozwija.

Zebrań odbyło się 11., z których protokoły są podpisane przez O. Dyr. SS. obecnych na zebraniach bywało 50 lub 60. Wszystkim rozdano do czytania gazetkę terejarską Poch. Ser.

Została założona biblioteka, do której gromadzi się odpowiednie dzieła. Od października wprowadzono też zebrania dla nowicjuszek w trzecią niedzielę miesiąca i zapoczątkowano zbiórkę na kasę pogrzebową, — Przed świętem Niepokalanego Poczęcia Najśw. M. P. odbyły się rekolekcje z wielkim dla nas pożytkiem, głosił je bowiem sam O. Dyr., który znając nasze potrzeby duchowe, lepiej mógł nauki zastosować niż obcy kaznodzieja, to też to wielkie święto w Zakonie Serafickim, mogliśmy obchodzić bardzo pokrzepione na duchu.

Obłóczyn było 10. Profesji 9, trzy SS. zmarły.

Z wkładek miesięcznych zrobiono do kościoła ornat biały, albę, kilka stuł fioletowych i białą zasłonę na tabernakulum.

Ufamy, że następny rok będzie dalszym postępem na drodze wiodącej wzwyż przez św. O. Franciszka do Jezusa.

S. Stanisława Wiluszówna  
sekretarka.

## Sprawozdanie z działalności rocznej Kongregacji III. Zakonu w Kaliszu.

W 1930 r. odbyło się 12 ogólnych zebrań tercjarских, a przed każdym miesięcznym zebraniem odbywały się zebrania Zarządu.

Nabożeństwa wspólne odprawiały się w każdą trzecią niedzielę miesiąca, a w pierwszą sobotę każdego miesiąca odprawiona została staraniem Kongregacji III. Zakonu wotywa do M. Boskiej na intencję ojczyzny.

W czerwcu uczestniczyła Kongregacja w ilości kilkudziesięciu osób w Kongresie eucharystycznym w Poznaniu, poczem miała zaszczyt podejmować w Kaliszu wycieczkę z Wilna, składającą się z sióstr i braci III. Zakonu.

W grudniu odbyły się dla tercjarstwa trzydniowe rekolekcje, na które uczęszczało również wiele osób nienależących do Kongregacji. Nauki rekolekcyjne głosił gnieźnieński gwardjan O. Maurycy M. na temat: „Stopnie do osiągnięcia doskonałości chrześcijańskiej oraz św. Franciszek i św. Elżbieta jako wzory tejże doskonałości“.

Celem urozmaicenia zebrań tercjarских zakupiono epidjaskop. Dotychczas wyświetlono: „Ojrze nasz“ — „Żywot św. Franciszka“ — „Żywot św. Teresy od Dzieciątka Jezus“ i widoki z Węgier z odpowiednim referatem. Ogrom tej pracy podjęło Dyskretorium z całą energią żarliwości o królestwo Boże na ziemi. To też cała Kongregacja błaga Wszechmogącego o błogosławieństwo dla III Zakonu miejscowego w znojnej pracy. *Zarząd III. Zakonu w Kaliszu.*

### Misje franciszkanów polskich w Japonii.

W poprzednim numerze skreśliliśmy w ogólnym zarysie rozpoczęcie działalności misyjnej przez franciszkanów w Japonii, teraz podajemy garść świeżych wiadomości o ich dalszem usiłowaniu około podjętej pracy na niwie Niepokalanej.

Sprawa układa się pomyślnie. Wszelka obawa, brak środków koniecznych do redagowania „Rycerza”, nieufność ze strony tubylców, słowem — wszystkie trudności pierzchły, a miesięcznik reklamując imię Niepokalanej szybko się rozchodzi po ziemi pogańskiej Japonii.

Więść o „Rycerzu” i jego propagatorach z elektryczną szybkością rozeszła się po całym mieście Nagasaki, a nawet dotarła do wszystkich większych miast wyspy. Z ciekawością tutejsi mieszkańcy śledzą tak niezwykłą pracę około „Rycerza” i tryb życia naszych misjonarzy. To dobrowolne ubóstwo — posunięte naprawdę do ideału — ta bezinteresowność tych prawdziwych synów Serafikięgo i rycerzy Niepokalanej wprawia w ogromny podziw tych bogatych mieszkańców „krajny słońca”. Dlatego chętnie spieszą z pomocą naszym misjonarzom; często przysyłają do redakcji to pieniądze na „Rycerza”, to sprzęty niektóre potrzebne, a nawet często przychodzą chłopcy pogańscy i pomagają całymi godzinami chętnie przy pracy w wydawnictwie, aczkolwiek nie rozumieją dokładnie celu i wartości drukowanego pisemka. Zagadką jest dla nich dotychczas nierozwiązaną to, że ci misjonarze z t. k. niezmiernie dalekiej krajny z Polski przybyli do nich, aby pracować dla zbawienia ich dusz i dla dobra całej Japonii.

Wobec tego z chęcią biorą „Rycerza” i czytają; niestety! jego treść, idea przedstawiają się dla tego potężnego, wysoko kulturalnego narodu — obcą, nieznaną. Poraz pierwszy słyszą imię — Niepokalana; pytają, co to jest Niepokalana?

Pytania takie brzmią nieco dziecięco — naiwnie, lecz smutno zarazem. Japonja to kraj, który prześcignął w kulturze niejedno państwo europejskie, w stosunkach atoli religijnych brnie niestety w ciemnościach bałwochwalstwa, hołdując czczym i bezdusznym bałwanom. Nadeszła jednak chwila łaski i zmiłowania Chrystusa nad biednymi duszami Japonji. Zabłysły promienie barwnej tęczy, nad ziemią „wschodzącego słońca”.

Niepokalana obrała tam swą siedzibę, by te błądzące dzieci przygarnąć do siebie!...

Swoje przybycie ogłasza Ona niewiernemu światu przez wiernych swych synów franciszkanów, którzy w Jej obronie Niepokalanego Poczęcia, i pod Jej sztandarem walczą, już od zarania średniowiecza.

Ci zatem rycerze Niepokalanej, czując Jej opiekę nad sobą spełniają z największym zapalem wolę, i prowadzą dzieło Marji Matki wszystkich ludzi Rozdają „Rycerza” wszystkim bezpłatnie, byle tylko pozyskać pogan dla Niepokalanej.

Najchętniej biorą Japończycy medaliki „cudowne” i noszą na piersiach, chociaż nieznają ich znaczenia. Jest to objaw skutku działającej łaski przez Marję. Zamówienia Rycerza napływają coraz liczniejsze.

Niedawno przysłała jedna z uczennic japońskich prośbę, aby wysłano jej jak najwięcej egzemplarzy, bo z tego pisemka dochodzi ona do przekonania, że religja katolicka jest jedynie prawdziwa, tę nową wiarę chce rozszerzyć w gronie swych koleżanek, w pierw jednak sama pragnie wstąpić w szeregi wyznawców Niepokalanej. Dużo inteligencji odwiedza naszych misjonarzy, a jeden profesor jest stałym domownikiem franciszkanów.

I chociaż jest poganinem uczęszcza z naszymi braćmi na nabożeństwo do ich domowej kaplicy, wielbi Sanctissimum, czci i kocha Niepokalaną, nie zdaje nawet z tego sprawy, co go do tego tak pociąga.

A to Niepokalana sprawiał Ona woła: pójďte do mnie, przyszedł czas, ach przyszedł czas. A.

POWIEŚĆ.

## Lilja św. Antoniego

wolny przekład z niemieckiego przez Józefę Janoszównę

Ciąg dalszy.

6

### Bój stoczony zwycięsko z Boską pomocą

Od wstąpienia Toni do III Zakonu upłynęło prawie dziesięć lat. Długi to czas, lecz gdy dobrze spędzony, dusza mogłaby zawołać z królewskim piewą: »Życie nasze upływa szybko, jak gdybyśmy ulatywali w dal«.

Tak przynajmniej zdawało się Toni Werner, gdy spoglądała wstecz na lata upłynione od śmierci ojca. Nie brakło w nich bólu, goryczy i trwogi, lecz Boska siła podtrzymywała ją w najtwardszych próbach. Sam Bóg zdawał się cudownem błogosławieństwem darzyć pracę jej nigdy nie spoczywających rąk, które co roku piękniejsze rzeźby wykonywały. Zarobek wystarczał na utrzymanie jej i rodziny. Co prawda trzeba do tego było całej gospodarczej zabiegliwości i oszczędności młodej dziewczyny, trzeba było nieustannej pracy we dnie i w nocy zanim wszystkie dzieci były wyżywione, odziane, posyłane do szkoły, a gdy lata wybrania zawodu nadeszły, stosownie zaopatrzone.

Dwie starsze siostry Marja i Anna już przed rokiem dom opuściły. Dziewiętnastoletnia Marja poślubiła zanego rolnika. Siedmnastoletnia Anna zaś, która od dzieciństwa zdradzała pociąg do życia zakonnego, za pośrednictwem Ojca Bernarda, któregośmy przed dziesięciu laty poznali jako Przełożonego w klasztorze Franciszkanów w Berchtesgaden, została przyjęta do zakonu Benedyktynek w Salcburgu.

Józio, który rzeczywiście studjował, myślał tylko ciągle o tem, by najprędzej księdzem zostać. Dobrotliwemu Ojcu Bernardowi i jego niestrudzonym staraniom zawdzięczał przyjęcie do Małego Seminarjum. Ojciec Bernard prawie sam ponosił koszta jego studjów. Tonia, mimo heroicznej ofiarności, nie mogłaby była tego uczynić. Skąd on, który jako prawdziwy syn św. Franciszka sam był ubogi, brał te znaczne sumy, to było dla niej zagadką. On się nie zdradził, ale za każdym razem wzruszony był bardzo, gdy co kwartał Bartel zjawiał się w rozmownicy i w ręce jego swój ukochany woreczek wypróżniał, aby co do grosza pokryć koszta utrzymania i nauki Józia Wenera.

Jak szczęśliwym czuł się Bartel, że on skromny człowiek z ludu pomagał pracą rąk swoich bratu ukochanej do osiągnięcia wzniesłego celu. Za każdym razem prosił Ojca Bernarda, aby go przed Tonią nie zdradził. Nie chciał, aby się



czuła zobowiązana do wdzięczności; powinna była być całkiem swobodną, gdy po 10 latach ponownie poprosi o jej rękę, Kochał ją teraz jeszcze więcej, bo jej ofiarne życie ukazało mu całą głębię jej cnót. Dotrzymując wiernie danej obietnicy, nigdy nie wstąpił do jej chaty, ani nie starał się spowodować umyślnego spotkania. Żyjąc jednak na jednym miejscu, nie mogli uniknąć przypadkowego spotkania, lecz wtedy prócz zwykłego pozdrowienia nic z sobą niemówili. Tylko przed Ojcem Bernardem, który był jego spowiednikiem i którego wolno mu było czasem odwiedzić w celu, zwierzał się Bartel, że nie może Toni zapomnieć i każdego dnia prosi Boga, by mu pozwolił pojąć ją kiedyś za żonę. Dobry Ojciec Bernard, który znał całe życie i serce tego niezwykle młodego człowieka, życzył mu szczerze, aby mógł osiągnąć to upragnione szczęście.

Jasnym było, że Tonia jest już teraz zwolniona z przysięgi. Troje najstarszych z rodzeństwa mieli przyszłość zapewnioną. Przy boku Toni żyła jeszcze tylko 13-letnia Elżbietka, jej wierny obraz i ulubienica. Dziecko to pielęgnowała od urodzenia z macierzyńską troskliwością, chcąc mu wynagrodzić brak rodzicielki.

Gdy Elżbietka skończyła szkołę, ćwiczyła się przy boku Toni we wszystkich domowych robotach, pielęgnowała ogródek i próbowała sił w rzeźbieniu, jako pojętna uczennica siostry. Pożycie tych dwóch sióstr było niezwykle harmonijne, i chociaż wszyscy z rodzeństwa czcili i kochali Tonię, to Elżbietka przewyższała ich w tym względzie.

Takie było obecne życie 27-letniej Toni, a jak się rzecz miała z jej sercem? Przez różne doświadczenia wczesnego osierocenia zostało oczyszczone jak złoto w ogniu. Jej silne trwanie w tem, co przed Bogiem uznała za swój obowiązek przyczyniło się do uszlachetnienia jej duszy, zwracającej się do Boga, jak kwiat do słońca. Zewnętrzna jej piękność uszlachetniła się przez to tak, że ta 27-letnia dziewczyna większe na każdym czyniła wrażenie aniżeli 17-letnia w pier-

wszym rozkwicie piękności. W okolicy był też jeden głos, że daleko i szeroko niema piękniejszej, zacniejszej i cnotliwszej dziewicy jak Tonia Werner. Przez te 10 lat otrzymywała niejedną propozycję małżeństwa i to ze strony takich ludzi, których stanowisko i warunki życiowe były o wiele wyższe niż prostych rybaków nad Jeziorem Królewskim. Łagodnie, ale stanowczo odmawiała wszystkim i żyła tak cicho w odosobnieniu, oddana obowiązkom, jak gdyby ojcowski domek był klasztorem, a ona oblubienicą nieba. I tak też było, gdyż miłość Boża umiała z czasem wszystkie myśli o ziemskim szczęściu z duszy jej wypłenić. Doszło rzeczywiście do tego, o co przed 10 laty z ufnością św. Antoniego błagała: biała lilja zdała się jej największym skarbem jej życia, a zachowanie jej jedynem pragnieniem. Niemało przyczyniło się do tego wstąpienie do III Zakonu.

Biedny Bartel! urzeczywistnienie jego nadziei było niepewne, gdyż serce jego ukochanej pociągnął do siebie Przedwieczny, a czyż zechce się dzielić z śmiertelnikiem?

Było to w przecudny ranek niedzielny z początkiem maja, gdy Bartel zdążył do chaty Toni. Jego piękne oblicze miało wyraz głębokiej powagi, ale zarazem świętej nadziei. Tonia była sama w domu, gdy z trwożnym biciem serca ujrzała Bartla zbliżającego się do jej chatki. Teraz stał przed nią; mocno zarumieniona dziewczyna nie mogła się tak prędko opanować jak przed 10 laty. Dzisiaj on pierwszy przemówił: »Witaj, Toni i nie gniewaj się, że przyszedłem. Przyszedłem tu z błogosławieństwem Boga i Ojca Bernarda; pierwsze otrzymałem w Komunji świętej, drugie wypisał przeznacny Ojciec na pięknym obrazku, który polecił ci wręczyć a kazał cię także pięknie pozdrowić.« Mówiąc to, wyjął z książeczki do modlenia i podał jej piękny obrazek św. Anny. Na odwrotnej stronie obrazka były te słowa napisane: »Dobra niewiasta, dobry los, udzielony bogobojnemu i dany mężowi za jego dobre czyny! (Sirach 26).

Oddawcy tego obrazka życzy z błogosławieństwem takiego losu i takiej łaski

Ojciec Bernard O. S. F.

**W Redakcji „Pochodni Serafickiej“**  
 nabyć można  
 Książkę objaśniającą Regułę tercjarską p. t.  
**DOSKONAŁA TERCJARKA**

Cena za egz. oprawny (224 str.) 2:50 zł.  
 Z przesyłką pocztową 3 zł.

**Wydawnictwa Ks. M. Jeża**

Bogu Utajonemu, pienia Eucharystyczne Kraków r. 1923 . . . . .	zł. 1.—
Ku czci Chrystusa Króla, (uwielbienia dziękczynienia, prześlągania, prósy przed Najsw. Sakramentem — wiersze) Kraków r. 1929. . . . .	„ 1.50
Cały dochód na kościół paraf. w Mielcu	
„Nie zostawiajmy Go samego!“ (dla księży i kleryków) Kraków r. 1929 . . . . .	„ —.40
Odwiedzajmy Boskiego Więźnia Miłości Kraków r. 1930 . . . . .	„ —.50
Bądźmy misjonarzami! (dla księży i kleryków Kraków r. 1930 . . . . .	„ 1.20
Chwała Ci Maryjo pienia ku czci Niep. Boga Rodzicy, wydanie wytworne bogato ilustrowane Kraków r. 1930 brosz. 6 zł. oprawne ozdobbne	„ 9.—
Cały dochód na Ołtarz Matki Boskiej w kościele paraf. w Mielcu.	
Do Chrystusa Króla i do nowej Polski. hymny, ody, treny. Kraków r. 1928 . . . . .	„ —.80
W religji katol. prawda i siła Kraków r. 1923 . . . . .	„ —.40

Do nabycia u autora w Krakowie ul. św. Marka L. 10.

Opłata pocztowa liczy się osobno. Nr. czeku P. K. O. 411.292

**Officjum Tercjarskie**

czyli sposób odmawiania „12 Pacierzy Tercjarskich“ z rozmyślaniem Męki Pańskiej.

Cena egz. oprawnego w płótno 50 gr.  
 zwykła oprawa 25 gr.

# OPŁACONO RYCZAŁTEM

ADRES ZWROTNY:

ADMINISTRACJA „POCHODNI SERAFICKIEJ“  
O. O. Franciszkanie — Kraków.

## KALENDARZYK NA MARZEC

z uwzględnieniem odpustów zupełnych 3-ch Zak. Franciszkańskich  
(Z. F.) i absolucji generalnej dla członków III. Zak. (A. G.)

- |   |   |
|---|---|
| 1. N. Sucha, S. Albina 6.                               | 15. N. Srodop. p. S. Klemensa D w                   |
| 2. P. Bł. Agnieszki Pragskiej p.<br>2. Z. (Z. F.)       | 16. P. Cyrjaka i Toujana m. m.                      |
| 3. W. S. Kunegundy us.                                  | 17. W. Patrycego I. 1. K.                           |
| 4. S. S. Kazimierza król.                               | 18. S. S. Cyrylla Jerozol. b. d. K.                 |
| 5. C. S. Jana Józefa od Krzyża<br>w I. Z. (Z. F.)       | 19. C. S. Józefa Oblubieńca N. M. P.<br>A. G. Z. F. |
| 6. P. S. Kolety p. 2 Zak. (Z. F.)                       | 20. P. Bł. Jana z Padwy w I. Zak.                   |
| 7. S. S. Tomasza z Akwinu d. K.                         | 21. S. S. Benedykta op.                             |
| 8. N. Głucha Bł. Wincentego K.                          | 22. N. Czarna. S. Benwenutego I.                    |
| 9. P. S. Katarzyny Bolońskiej p.                        | 23. P. S. Feliksa m.                                |
| 10. W. Czterdziestu Męczenników                         | 24. W. S. Gabrjela Arch.                            |
| 11. S. S. Sofronjusza b.                                | 25. S. Zwiastowanie N. M. P. A. G. Z. F.            |
| 12. C. S. Grzegorza W. pap. d. K.                       | 26. C. S. Teodora b.                                |
| 13. P. Bł. Agnella z Pizy w I. Zak.<br>(Z. F.)          | 27. P. 7 Bolesci N. M. P.                           |
| 14. S. Przeniesienie św. Bonawentury<br>w I. Zak. Z. F. | 28. S. S. Jana Kapistrana w I. Z. Z. F.             |
|   | 29. N. Palmowa A. G.                                |
|   | 30. P. S. Piotra Regal. w I. Zak. A. G.             |
|   | 31. W. S. Balbiny p. A. G.                          |

Za pozwoleniem Władzy Zakonnej i Diecezjalnej.

Redaktor O. Czesław Kellar franciszkanin.

Drukarnia „Powsięgliwość i Praca“ w Krakowie.